

# DZIEŃ DOBRY!

OGŁOSZENIA I LUSTROWANY

## 24 hydroplany włoskie nad Alpami Eskadra gen. Balbo leci do Ameryki

RZYM, 1.7. Odkładany od dłuższego czasu start eskadry hydroplanów włoskich do Chicago nastąpił wczoraj rano z Orbeteljo.

Biuletyn meteorologiczny otrzymany o godz. 4-ej rano wskazywał na pomyślną pogodę ponad Alpami.

O g. 4 m. 10 zbudowano lotników. O g. 4 m. 30 wszystko było gotowe do startu: lotnicy znajdowali się w szych hydroplanach. W pół godziny później nastąpiła ceremonia wywieszenia flag.

O g. 5 m. 40 pierwszy aparat, w którym znajdował się minister lotnictwa gen. Balbo, oderwał się od ziemi.

W ciągu 20 minut startowała reszta aparatów.

Eskadra złożona z 24 hydroplanów wyruszyła zwartym szykiem w kierunku Alp.

RZYM 1.7. Eskadra gen. Balbo przeleciała o g. 8-ej rano nad Medjołanem. Samoloty leciały na wysokości 3000 m. w trzech grupach w kierunku Szwajcarii.

Pomiędzy przełotem pierwszego a ostatniego samolotu upłynęło 10 minut. GENEWA 1.7. Z Bazylei donoszą, że eskadra samolotów włoskich przekro-

czyła o godz. 8.20 granicę szwajcarską. O godz. 8.40 samoloty włoskie znajdowały się w pobliżu Chur. Niewiadomo dotychczas, czy eska-

dra przeleci nad Lucerną, czy Zuri-chem. Z lotniska wojskowego w Zuri-chu wyleciały samoloty wojskowe na spotkanie eskadry włoskiej.

## Kawalerska jazda -- a potem szpital Katastrofa samochodowa pod Modlinem 7 rannych żołnierzy pod wywróconem autem

Pod Modlinem wczoraj popołudniu wydarzyła się katastrofa samochodowa, której ofiarą padło 7-miu żołnierzy. Do Modlina jechał wojskowy samochód ciężarowy z 1-go baonu siknikowego. Samochodem tym jechało 7-miu saperów, eskortując załadowany wagon towarowy kolejki wąskotorowej. Pod fortem w pobliżu bramy Ostrołęckiej jadący z nadmierną szybkością

samochód na zakręcie zarzucił na ośztygłym bruku i wywrócił się do góry kołami.

Na miejsce katastrofy pospieszył z pomocą oddział żołnierzy z Modlina. W chwili katastrofy powracała z Czerwińska karetka Pogotowia lekarskiego 555.55. Jadący nią starszy sanitariusz Stanisław Karasiński przystąpił niezwłocznie do ratowania rannych.

Pięciu saperów odniosło ogólne rany i kontuzje. Po doraźnym opatrunku przeniesiono ich do szpitala polowego w twierdzy. Na miejscu dwóch odniosło tak ciężkie obrażenia, iż w stanie beznadziejnym odwiezła ich do szpitala hr. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie. Karetka pogotowia lekarskiego

Ciężko ranni są st. saper Sobiecki Stefan (ciężko rany w głowę) oraz st. saper Władysław Mamysto, który uległ złamaniu kilku żeber, ranom głowy oraz powikłanemu złamaniu obręczy.

Dochodzenie prowadzi żandarmeria.

## Opór Anglii złamany Zwycięstwo rozsądku nad egoizmem Ale co powie Roosevelt?

PARYŻ, 1.7. — Postanowienie Anglii przystąpienia do wspólnej deklaracji państw o złotej walucie przyjęte zostało przez prasę francuską przychylnie. Zwycięstwo logiki i rozsądku nad egoizmem oraz szczególnych interesów daje możliwość przewidywania, iż kryzys, który obecnie przeżywa konferencja, zakończy się i obrady ruszą z martwego punktu. W jakimś się znalazły w związku nie tylko ze stanowiskiem odmiennym Ameryki w sprawie stabilizacji waluty, ale przede wszystkim z niezdecydowaniem Anglii. Co rzuciło szczególnie

niepokój na giełdy europejskie. Zgoda podpisania deklaracji przez delegację amerykańską uzależniona jest od ostatecznej zgody prezydenta Roosevelta do tej chwili jeszcze wiadomości o ostatecznej decyzji prezydenta Sta-

nów Zjednoczonych Paryż nie otrzymał. Cały ciężar odpowiedzialności spada na barki Roosevelta.

Stanowisko Roosevelta ma na celu zdanie się przeciągnięcie sprawy i odłożenie ostatecznej decyzji.

## Krwawe wypadki w Kasynie Wielkiej zakończone surowymi wyrokami

J Przed sądem okręgowym w Nowym Sączu na sesji wyjazdowej w Mszanie Dolnej zapadł po 2-dniowym procesie wyrok przeciw wieśniakom z Kasyny Wielkiej.

Wieśniacy oskarżeni byli o to, że 24 kwietnia wywołali w Kasynie Wielkiej bieżniowisko, podczas którego obito i pozbrowiono 2-ch policjantów. Policja użyła wówczas broni, wskutek czego jeden włoszczyński był zabity, drugi ranny.

Sąd okręgowy skazał 17 oskarżonych na karę więzienia od 1 do 3 i pół lat, 10 oskarżonych wymierzył karę od 2 tygodni do 3 miesięcy więzienia z

zawieszeniem wykonania kary na 3 lata, a 16 całkowicie uniewinnił.

## Meza ograbili -- żonę zgwałcili Uzbrojeni bandyci w życie

W pobliżu wsi Choszczówka pod Warszawą dokonano zuchwatego napadu na powracających szosą z Warszawy małżonków Piaseckich Stanisława i Felikse, mieszkańców wsi Lubomin w powiecie mińsko-mazowieckim.

W chwili gdy Piaseccy przechodzili koło zarośli przydrożnych, z przydrożnego rowu wypadło dwu zamaskowanych mężczyzn, którzy pod groźbą

wolterów zmusili małżonków do udania się z nimi w żyto.

Tam rabusie skrupowali Piaseckiego i zrabowali mu 55 zł. gotówka, na żonę zaś jego dopuścili się gwałtu.

Po zbrodniczym czynie bandyci zbiegli. Nieszczęśliwa para małżonków powiadomiła policję. Zarządzono obławę, która jednak nie doprowadziła do aresztowania opryszków.

**Dlaczego mąż cię zdradza?**  
(str. 11)







# Poradnik dla wszystkich

## JOZEFA GAWĘDY

# ZJAWA ZMARŁEJ ŻONY

## Czy można się zakochać w sobowtórze utraconej osoby

Szanowny Panie Redaktorze, zwracam się do Pana, jak do swego ojca, ponieważ już raz Pan mi pomógł swoją radą, więc mam wrażenie, że i teraz mi Pan nie odmówi.

Otóż jestem Warszawiankiem, obecnie w Poznaniu i kocham pewną panią, której osobie nie znam, a tylko kiedy przyjadę z towarem tam, gdzie ona mieszka, stale ją widzę w oknie i nawet nazwałem ją „panienką z okienka”.

Jaka to jest miłość, nie wiem, gdyż Pan ją nie raz na nią patrzy, przypomina mi moja s. p. żona, zdaje mi się, że jak na nią patrzę, to widzę swoją żonę. Ale niestety, żona moja nie żyje, a ja ją tak kochałem. Więc napisz do niej kochany Redaktorze w swym Poradniku, niech wie, że ona jest ta moja pierwsza żona i przemów do jej serduska.

Bo ile razy na nią patrzę, to ona nawet się nie uśmiechnie, nie wiadzę, że ja ją tak kocham skrycie, chociaż się nie znamy. Ach, gdybyśmy mogli ją poznać i nie być odracony, jaki byłbym szczęśliwy, gdyż teraz chodzę jak wariat.

Nie gniewaj się, Kochany Redaktorze, że list mój trochę czuć benzyną i że ci zawracam głowę, ale gdybyś do niej nie napisał, byłbym na ciebie bardzo obrażony.

Warszawiak w Poznaniu. Jakkolwiek drzę przed gniewem Pańskim, temniemniej, nie mam żadnego wpływu na to, by owa panią zechciała odpowiedzieć na Pańską miłość.

Musi Pan sam postarać się w jakikolwiek sposób zwrócić na siebie jej uwagę.

Chcę Panu tylko poradzić, żebyś w przyszłości nie mówił tej panience, że widzisz w niej swą zmarłą żonę.

Kobiety chcą być kochane dla siebie samych, a nie dla tego, że komuś kogo przypominają.

Radzę również zastanowić się do brze, czy warto zyskać te znajomości. Często osoby podobne z rysów, do kogoś drogiego charakterem zupełnie go nie przypominają.

Bywa to powodem wielu rozczarowań i rozdrapuje rany duszy które już zaczęły się zablizniać.

Legenda mówi, że król Zygmunt August rozpaczał na śmierci swej ukochanej żony Barbary Radziwiłłówny, spotkał pewną nieszczyknie cudnej urody, żywo przypominającej z pozoru zmarłą królową.

Myslał, że wskrzesi dawne swoje szczęście, ale już pierwsze odezwane się pięknej dziewczyny, rozczarowało do niej króla i napełniło mu chmurnym bólem jego serce.

Oby z Panem tak nie było.

**SZLACHETNE RYWALKI**  
Jesteśmy kuzynkami, będziemy po lat 18 brunetka i blondynka. Jesteśmy doświadczone przystojne i cieszymy się dużym powodzeniem u mężczyzn. Jednak nie jesteśmy z tego dumne bo cóż z tego powodzenia, kiedy kochamy się w jednym mężczyźnie, dosyć przystojnym i sympatycznym.

On sprzyja nam ohydum i okazuje pewną zainteresowanie zwłaszcza brunetce i mówi, że mu się podoba i jest w poważnych zamiarach do brunetki.

Ale nie możemy się z tem pogodzić, bo my się kochamy obydwoje serdecznie i nie chcemy robić przykrości jedna drugiej.

Więc radzę kochany Panie Gawedo, czy mamy ohydnie wyrzucić się tego sympatycznego Pana, czy rozłączyć

miłość między sobą, zaznaczam, że jedyną miłość bez drugiej żyć nie może.

Strapione kuzynki.  
— Jak widać z listu Pań, okropne Wasze strapienie na szczęście na tragedię się nie skończy, gdyż odnośnie wrażenie, że ani jedni z Was owego sympatycznego Pana naprawdę nie kocha.

Miłość to jest uczucie tak samolubne, że człowiek dotknięty niem, nawet chwili nie waha się kogo, wybrać — przyjaciela, czy ukochać na osobę.

O ile Panie macie te szlachetne wątpliwości, chłopak podoba się Wam tylko i nic więcej.

W tych warunkach naprawdę nie warto głowić się nad tem, kogo dla kogo porzucić. Prostu bawcie się razem, a kto wie czy nie wyłoni się z tego prawdziwa miłość, wówczas czas będzie zastanowić się, co z tym fantem zrobić.

ZANIEPOKOJONEJ.

— Mam wrażenie, że obawy Pań są nieuzasadnione. Zresztą mie-

szkając w tym samym mieście co owa panią będzie ja Pani miała ciągle na oczach, a i męża nie tak trudno będzie odwiedzić... czasem niespodzianie.

## W paru słowach

**Poszukiwanie zaginionych.** W kwaterze w Kielcach wychowywała się Bronisława Radomska, córka Mikolaja i Leontyny z kieleckiego. Siostra jej, p. Helena przebywała w tym czasie w Rosji. Po powrocie do kraju podjęła usilnych starań, nie może dowiedzieć się, co stało się i gdzie obecnie przebywa jej młodsza siostra Bronisława. Za pośrednictwem więc naszego pisma, prosz. wszystkich, którzyby posiadali jakąś o niej wiadomość, o przesłanie jej pod adresem: Warszawa, ul. Klonowa, dom rządowy, p. Helena Buł.

„Lrysek”. 1) Listy odbiera sekretarka osobista i bardzo interesujące lub ważniejsze przekłada adresatce. 2) Adres wystarczający. 3) Dla pewności, lepiej wysłać poleceny.

**P. Potrzebowski (Włodzisław Wołyński).** Ceny określić nie możemy, gdyż jako przedmiot zabytkowy, przedstawia on dla kogoś zupełnie inną wartość i cenę jego różna jest od cen rynkowych. Gdyby nie trudność znalezienia nabywcy, to powinien Pan osiągnąć znacznie wyższą cenę niż normalnych.

**P. O. H. J.** To zależy w jaki sposób chce Pan sprawę te załatwić. W każdym razie czyn tego rodzaju jest karalny i może Pan sprawę skierować na drogę sądową.

„Stała Szytelniczka z Żoliborza”. Szkoły rekodzielnice dla dziewcząt w Warszawie są następujące: Państwowa szkoła przemysłowo-handlowa ul. Górnoślaska 31, oraz trzy szkoły miejskie rekodzielnice: przy ul. Narbute róg Kazimierzowskiej, przy ul. Filtrowej 61 i przy ul. Białoostockiej-4. Nauka trwa od 2 do 4 lat, przyjmowane są kandydatki z ukończoną szkołą powszechną 7 lub 6-klasową oddziałową. Wydziały są różne: krajecki, bieliński, introligatorski, galanterii, fryzjerski, kamazniczy itp. Miejska szkoła sztuk zdobniczych i malarstwa mieści się przy ul. Wierzbowej 11. Jest to szkoła korekcyjna t. j. chłopcy i dziewczęta uczą się razem. Bliższych szczegółów dowie się Pani w sekretariatach tych uczelni. Naogół jednak sprawa ta jest trochę spóźniona, gdyż zapisy odbywają się zazwyczaj wcześniej. Poza tem istnieje jeszcze szkoły gospodarstwa domowego i wychowawczyń. Co do syna, to są jedynie gimnazja prywatne lub państwowe albo kursy, z których zdawać może maturę jako eksternista.

## Sport

### FINISZ LIGI.

W niedzielę odbędzie się końcowe rozgrywki pierwszego okresu walk ligowych. W sobotę we Lwowie Czarni walczy z EKS, w niedzielę w Krakowie odbędzie się aż dwa mecze — derby lokalne: Garbarnia walczy z Cracovią i Wisła z Podgórzem. Na Śląsku Ruch spotka się z Wartą, w Siedlcach „cywiny” 22 pp. z Legią.

Pozatem w ramach jubileuszu 30-letnia Czarnych w sobotę Pogon spotka się z Gódniami, mistrzem Gódnisk, w niedzielę Czarni z Gódniami, a Pogon z LKS.

# Walery Wątróbka ma głos



Zawsze zaznaczałem, że powietrze się do jazdy, a także samo do interesu nie nadaje. Rozumiem, proszę ja kogo, tramwaj, koleje, dorożki, rower, ostatecznie samochód, ale areoplan, to nie komunikacja, tylko garaż, trzęsionka, i nagła śmierć lbem o ratuszową wlezie... No i kto miał rację? Wiadomo że ja.

Żeby taka Rózyzka była mnie słuchała, nie byłby jej do mamra zamkli i nie siedziałaby teraz jak ofiara losu na oskarżonej ławie.

Ale jak sie panu baronowi powietrzem zachciało handlować, areoplany dla innych knocić, a samemu powozem zapychać po ulicach stolicy — przepraszam — nieszczęście przyjsć musiało.

Ostatecznie nic takiego nie zrobił. Ze za milion sprzedał to co warte było parnastie tysiecy, to jest tylko dowód, że chłop nie frajer i wyrachowanie swoje ma.

Napewno by się udało, żeby cała rzecz dotyczyła się przedmiotów namacalnych, ale z powietrzem żartów niema.

Ostatecznie, że pan baron trochę w pace posiadział, dziura w niebie się nie uskuteczniła, bo to i wikt pierwszorzędnny i towarzystwo że w „Myśliwskim klubie” lenzszego nie znajdzie — same bankiery, inżynierowie, mecenasy i krabie...

Jak się niekiedy zrodziły między niemi trakt, to aż za człowieka

smutny chodzi, wszyscy się od niego od suwają i zdziwione są co facet bez naukowego cenzusa w więzieniu sibi.

— Ale swoim porządkiem przykro, że się u nas ludzi z nauką nie docenia i za byle-co do kreminalu zamyka.

Na samem początku kariere jem się tamie, a jakie dziwne kanty jeszczeby mogli pokazać, jakie grandy obmyślić, czego by nie ukradli!

A tak cóż? Jak to mówią: kopnieta w skrzydła!

Wogóle źle z nami. Rozmachu próżę Państwa nie mamy. Tak samo było z tą „minuta milczenia” w „Święto morza”...

Państwo znają moją ślubną małżonkę Genowetę z pierwszego męża Piłgaszewską? Nie? Ostatecznie niema czego żalować, ale jakbyście ją znali, zrozumielibyście dopiero, jak ja na te minuty milczenia czekałem...

Kobieta jest przyjemna, ale pysk ma jak Żelazna Brama.

Patryota jestem teguraty, więc ma się rozumieć w święto morza byłem naoliwiony trochę więcej, niż zawsze, i wróciłem do domu o czwartej.

Ona jak mnie zobaczyła dawać gębę rozpuszczając: Dlaczego za mnie wyszła, dokąd się będzie tak męczyła i tak dalek. Słuchałem do piątej, ale jak wybiła mówię:

— Genia, kochanie ty moje teraz mordę zamknij i przez minuty milcz na cześć polskiego morza.

Ale myślicie państwo, że posłuchała, gdzie tam, tak zaczęła pyskować, że musiałem jej twarz gazeta z opisem programu uroczystości w Gdyni i w całym kraju zatkać.

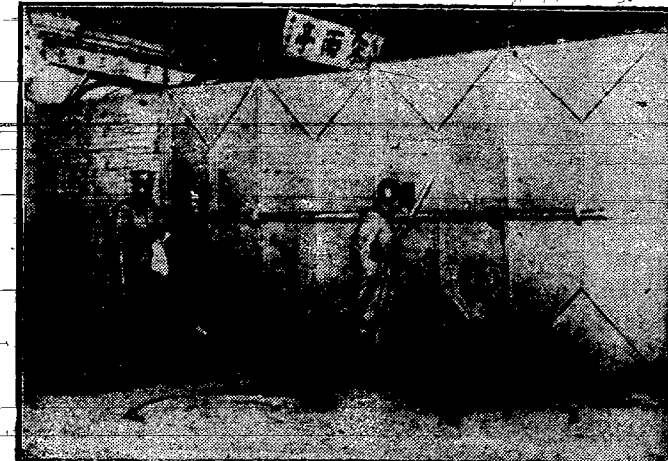
W ten desę cały nastrój mi zepsuła.

Jak widać z tego wypadku, „minuta milczenia” to jest mądca, trzeba ją przedłużyć przynajmniej do pół godziny i niektórem meżem do pomocy na te uroczysta chwilę posterunkowego z maską gazową przysłać.

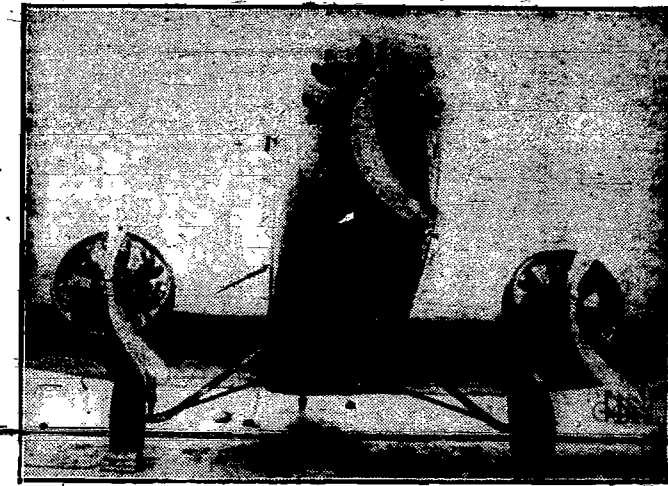
Która żona nie będzie się chciała podporządkować pod hasło — maseczka na łeb i przyszywać.

Inaczej wzwienia nie będzie!

# Do datek ilustracyj



Posterunek japoński przy bramach miasta Hienzima, na gorącym terenie Chōu Północnych.



Nowy model francuskiego samolotu, który rozwinąć może niebywałą szybkość. Drożę Londyn — Paryż i z powrotem przebywa w rekordowym czasie 1 godz. 16 m.



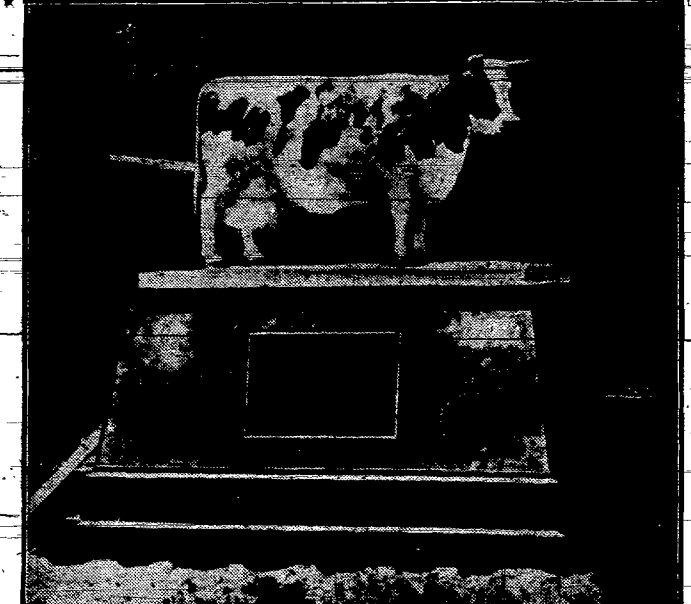
Na wystawie pocztowej w Wiedniu z naddaje się m. in. pocztówka wysłana z Szwabach, na której widoczek wykonany jest nador artystycznie na skrawku ma rok pocztowych.



Brat bliźniaczy słynnego badacza strz. tostery, prof. Piccarda poznaie fotografom w gondoli jego balonu na wystawie „stulecia postęgu” w Chicago.



Samolot sanitarny angielskiego „Czerwonego Krzyża” przywioził do Londynu marynarza, zabranego na wezwanie telegraficznie z pokładu okrętu, płynącego z Port-Said do Indji. Wprost z samolotu zabrano biedaka na stół operacyjny i... uratowano mu życie tym pośpiechem.



Niektóre zwierzęta — wierni towarzysze człowieka jak koń i pies — oczekwały się już swych pomników. Obecnym w Ameryce Północnej w Seattle, wzniesiono z brązu pierwszy pomnik wybratłaczy krowy w uznaniu zasług tego pożytecznego stworzenia.



TRYBUNA CZYTELNIKI W

Zwyczajnie rodzin na bruk -- a inni nich tyrają po 24 godz. na dobę  
Jak się fabrykuje bezrobocie w Polsce  
Niekatolickie metody dyrektora „Drukarni Katolickiej”

Panie Redaktorze!  
Pamięć obecnie kryzys gospodarczy dał pracodawcom broń w postaci bezkarnego nadużywania praw i zupełnego lekceważenia przepisów.

strzeżeniem, że wstąpią do nowo powstałego związku.  
Wskutek prawdopodobnie fałszywego przedstawienia sprawy ze zwolnień p. Komisarz Demobilizacyjny p. Koźlikowi

rzecz w praktyki dyr. Koźlika i poleżyć kros szkodziwu.  
Ten niesłychany fakt nie powinien przeminać bez echa. Całe zdrowo myślące społeczeństwo w nro

klpą sobie z obowiązujących przepisów o czasie pracy.  
a zmuszając pracowników do odrabiania godzin powodują zwiększanie się

Jednym ze znanych na Śląsku „plantatorów” drukarskich jest dyrektor „Drukarni Katolickiej”  
p. Karol Koźlik.

na dalszą redakcję pracowników drukarni. Wśród zwolnionych ostatnio znaleźli się pracownicy, którzy mimo teroru i gróźb

oniemaj szkodliwa jednostki w rodzaju panów Koźlików. W chwili obecnej, zwłaszcza, kiedy cały naród duszący się pod ciężarem kryzysu wespół z rządem i władzami czyni wysiłki mające na celu użycie dotychczasowym, złągodzenia skutków kryzysu gospodarczego przez przyzjęcie z możliwie najwydatniejszą pomocą ofiarom klęski bezrobocia, ponowić w rodzaju dyr. Koźlika poprostu kłpą sobie z świętego każdemu prawemu obywatelowi nakazu chwili,

zastępów bezrobotnych mogą być przyrównani do najgorszych szkodziw.  
Ale nie tylko władze winny przyrzec się stosunkom panującym w Drukarni Katolickiej. Zakład ten również polecamy opecie Kurj Biskupieli,

Pał ten przy udziale kilku swoich znajomych przeszedł na teren śląski organizację poznańską, rzekomo „chrześcijańską”, w rzeczywistości złepkę, w którego skład wchodzi ludźle rekrutujący się w podobnej części z szumowin, wyrzuconych poza nawias uczciwego społeczeństwa.

do szkodliwej dla interesów robotniczych organizacji i to przeważnie żywych rodzin, na których miejsce przyjęto ludzi młodych, bezwzględnych i w dodatku dobrze sytuowanych.

która jako akcjonariuszka, winna z bliska zająć się panem Koźlikiem, zanim dobra opinia, jaka się ten zakład doniedawna cieszył nie zaniknie w zupełności.  
A do tego nie wiele już brakuje... Skrzywdzeń drukarzy.

Pracuje nas u pana T. obecnie trzech. Żaden z nas nie jest ubezpieczony, ani nie należy do Kasy Chorych, ani wogóle do żadnych instytucji społecznych czy państwowych.

Do tej to „organizacji” chciał p. Koźlik siłą „ściągnąć” drukarzy z tym tylko celem, by im dyktować i narzucać swe warunki. Wysilki p. Koźlika spełzły jednak na niczym. To też speşony uporem pracowników p. Koźlik poszedł po linii niesłychanego teroru

Rezultat zwolnień najsłabiejszych pracowników jest ten, że każda godzina dodatkowych jakichś wbrew wyrażnym przepisom i zakazowi się stosuje została ostatnio znacznie podwyższona, a nawet zdarzała się wypadki, że pracowników zmusza się do 24-godziennej nieprzerwanej pracy.

Z sum zarobionych potrącano mi przez cały czas aż 40 procent na ubezpieczenie, na Kasę Chorych, na byty Fundusz Bezrobocia i t. d.

Pracodawca drwi sobie ze wszystkich, choć wie, że w każdej chwili grozi nam może kalectwo czy śmierć przy pracy, co rodzinom grozi wprost śmiercią głodową.

jakiego słowami w odeśnieniu do personelu swej drukarni. Rozpoczęło się od bezceremonialnego wyrzucania na bruk starych i zasłużonych pracowników, ojców rodzin, których zastąpiła kawalerami z tem jednak za-

Zasadniczym błędem tego stanu rzeczy jest zbyt jednostronne traktowanie sprawy przez Komisarza Demobilizacyjnego, który opierając się na wywodach dyr. Koźlika nie stara się nawet wniknąć w zarzuty strony przeciwej (zwolnionego pracownika). To też powołane czynniki wony corychlej wai-

Pracownikom p. T. w jednym z miast kresowych, z ramienia koncesjonarza p. H.

Mało tego. Ody po wykonaniu prac kominiarskich na terenach kolejowych poprosiłm pana T. o należne mi w sumie 200 zł. pieniądze, dopiero po długich targach dostałem upoważnienie do odbioru tej sumy w „oddziale”. W „oddziale” powiedziano mi, że... pieniądze moje są już odebrane.

100.000 majątku  
i... posada nauczyciela wiejskiego

Szanowny Panie Redaktorze!  
Kierownikiem szkoły w dużej wieś kościelnej Z. w powiecie sociechewskim jest bardzo ceniony obywatel i znany pedagog, pan profesor K.

stałego personelu nauczycielskiego.  
Posiadając gospodarstwo dobrze prosperujące, wartości około 100 tysięcy złotych — nie warto chyba fatorygować się zajmowaniem posady nauczyciela? Czy nie lepiej żeby to samo miejsce kierownika szkoły objął jakiś nauczyciel — biedak, jakich tylu teraz mamy, albo pedagog — bezrobotny, ho i tych jest wielu?

Pracodawca drwi sobie ze wszystkich, choć wie, że w każdej chwili grozi nam może kalectwo czy śmierć przy pracy, co rodzinom grozi wprost śmiercią głodową.

Wielu mi kwitek z podpisem i pieczęcią pracodawcy. Nic więcej.

Wieloletnia misja profesora na tem stanowisku byłaby zupełnie właściwa, gdyby nie fakt, że profesor jest jednocześnie właścicielem sporej fortuny, potężnej w tej samej wsi! Kilkadziesiąt morgów ziemi pszenno-buraczanej, piękne laki nad Utratą, dobre budynki murowane, inwentarz rasowy — wszystko to pozwala przypuszczać, że gospodarzka musi iść nie do pana profesora, lecz do...

Panie profesorze! Warto się nad tem zastanowić!  
Pańska lenna daje Panu najmniej pięć „glodowych” pensyj nauczycielskich co miesiąc...  
Nie można nikomu brać za złe, jeśli chce pracować i pracuje dobrze i owocnie, ale w dzisiejszych czasach należy mieć więcej wyrobienia społecznego i umieć podzielić się pracą z głodującymi... Kam.

Pracodawca drwi sobie ze wszystkich, choć wie, że w każdej chwili grozi nam może kalectwo czy śmierć przy pracy, co rodzinom grozi wprost śmiercią głodową.

Został mi kwitek z podpisem i pieczęcią pracodawcy. Nic więcej.

Chmiel z Wołynia  
plynie do Brazylii

W zeszłym tygodniu załadowano w Gdyni na statek „Rio de Janeiro” z przeznaczeniem do czterech głównych portów Brazylii pięć tysięcy transportu polskiego chmielu.

ważniejszych polskich firm chmielarskich na Wołyniu, a światowa firma handlowa, która podjęła się wrowadzenia chmielu polskiego na rynek brazylijski.

W warunkach pracy były następujące: Od sprzedaży książki za 36 zł. — prowidzia 6 zł., od książki za 58 zł. — prowidzia 10 zł. Jeśli klient wpłaca całkowitą należność, prowizję wolno nam było od razu inkasować. W przeciwnym razie prowizję miała nam wypłacać administracja wydawnictwa, według obliczenia, do dnia 7-go każdego miesiąca. Otóż za powyższą pracę założy mi się jeszcze około 170 złotych, przyczem muszę dodać, że na podróże i hotele wydałem przeszło 100 zł. z własnej kieszeni, które uzyskałem z zastawienia wszystkich ruchomości,

myśląc, że uzyskawszy pieniądze za moją pracę — wykupię swoje rzeczy bez żadnego trudu.

Transport ten jest wynikiem zawartej na skutek starań Izby Handlowej Polsko-Brazylijskiej umowy między jedną z najo-

Ważnym jest, że w każdym razie przyzwoicie miały nam wypłacać administracja wydawnictwa, według obliczenia, do dnia 7-go każdego miesiąca.

Może administracja wydawnictwa, na którego usługią pozostawałem, znając moje nazwisko potrafi zorjentować się w sytuacji i przedsięwzięciu właściciel zarządzania — co do mojej krzywdy

Nowy atak baronów węglowych  
Tysiące robotników idzie na bruk  
Szantażem chcą zmusić do obniżki zarobków

Sytuacja w przemyśle węglowym weszła w stan ostrego kryzysu.  
Do komisarza demobilizacyjnego napływa coraz więcej wniosków redukcyjnych i coraz większa ilość kopalń zapowiada bądź częściowe, bądź też całkowite zniemochomienie.

razem kryzysu w przemyśle węglowym, nie raczej ma na celu przygotowanie nastroju do zmiany obowiązującej do końca miesiąca umowy zbiorowej. Ta taktyka walki przemysłowej chcą zmusić związki zawodowe do zgody na poważną obniżkę płac.

Między innymi Dyrekcja kopalni Blücher nie doczekawszy się zgody komisarza demobilizacyjnego zamknęła kopalnię, zwalniając z pracy 830 robotników i 20 urzędników.

Z obserwacji taktyki zarządów kopalni można wywnioskować, że sytuacja obecna jest nie tyle wy-

Dowodem istnienia tego rodzaju zamiarów jest postępowanie zarządów kopalni, które po otrzymaniu zgody na wniosek redukcyjny już na drugi dzień wstępują z nowym, a nawet zamykają warsztaty pracy bez zgody komisarza demobilizacyjnego.

Ten stan w przemyśle węglowym wywołuje silne wrażenie w masach robotniczych. Związki zawodowe grożą strajkami powszechnym w razie jakiegokolwiek zamachów na obecne płace.

Łudność Berlina  
zmalała

BERLIN, 1.7. — Według tymczasowych danych urzędu statystycznego, miasto Berlin liczy około 4.200.000 mieszkańców. We dług przypuszczalnych obliczeń, ludność Berlina zmniejszyła się o 150 tysięcy mieszkańców. Stan maksymalny zamieszkania Berlina z przed kilku lat wynosił 4.360.000 mieszkańców.

Gdy wiarołomna żona  
karmi męża na śniadanie... strychniną

Stanowczo nie miał szczęścia w małżeństwie a Roman Kaczonowski, mieszkaniec Kołomyj, mimo, że jest meczyniżką wcale do rzeczy. Zaledwie poślubił w roku 1924 urodziwa 17-letnią Anulke, a już schwytał ją na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej.

Anulka jednak niedługo wytrzymała w wierności. Coraz to stać zaczął biedny p. Roman utarczki z jej licznymi wielbicielami i za każdym razem przebaczał — bo kochał żonę, mimo wszystko, goraco.

Aż wreszcie po ośmiu latach takiego pożycia stanął na jego drodze lotr z pod ciemnej gwiazdy: alfons, złodziej i oszust w jednej osobie, 25-letni Michał Zychczyn. Ten nie zadowolił się wdzierać a na imięscie wybitnych, wstawił kazał zabki szczerzożłote.

Aż wreszcie po ośmiu latach takiego pożycia stanął na jego drodze lotr z pod ciemnej gwiazdy: alfons, złodziej i oszust w jednej osobie, 25-letni Michał Zychczyn. Ten nie zadowolił się wdzierać a na imięscie wybitnych, wstawił kazał zabki szczerzożłote.

żona. Rozkochawszy się w niej, kochał ją do otroczenia małżonką.

Pani Annsia, dostarczona przez kochanka strychniną, zaprawiła obficie kawę i ser, przeznaczoną na śniadanie. Kaczonowski odsunął gorzki ser, ale wypił kawę — i w chwili potem runął na podłogę, wciągając się w strasznych boleściach. Śmierć zdawała się być nieuchronna, jak bowiem stwierdził lekarz, dawka strychniny, zapokowana przez zbrodniczą małżonkę, wystarczałaby do otrucia kilku osób!

Cała Polska w obronie Pomorza  
18.439 rezolucyj z okazji „Święta Morza”

Zwartość i jednorodność społeczeństwa polskiego w odniesieniu do morza i Pomorza, wyrażona została w motłwie rezolucyj i uchwał, podjętych przez organizacje, gminy, miasta, wsie i osiedla.  
Do dnia 1 lipca wzięto do Komitetu 18.439 rezolucyj. Jest

to niewątpliwie liczba imponująca. Powszechny olebiscyt Polaków w gotowości utrzymania dostępu do morza za wszelką cenę, jest wspaniałym dowrodwy.

Ważnym jest, że w każdym razie przyzwoicie miały nam wypłacać administracja wydawnictwa, według obliczenia, do dnia 7-go każdego miesiąca.

RADJO

NIEDZIELA  
WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m.)  
10: Transmisja Nabożeństwa ze Lwowa.  
11:35: Odczyt misyjny: „Stowarzyszenie misyjne księży Pałolynów”.  
11:57: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.  
12:15: Poranek muzyczny.  
14: Odczyt ze Lwowa: „Uprawa lnu w Polsce”. 14:20: Płyty. 14:45: Pogodanka konkursowa: „Jak przechowywałem obornik dawniej, a jak obecnie i jak: zapowiedziałem plodoznan”.  
15:05: Koncert chóru „Surma” Dyrekcji Tramwajów Miejskich. 15:30: Recital fortepianowy R. Jasińskiego.  
16: Radiotelegonik dla młodzieży: „Co się dzieje na świecie?” 16:15: Opowiadanie dla dzieci ze Lwowa. 16:30: Recital śpiewaczy B. Prywman-Kiszycerowej.  
17: Odczyt: „Jak robotnicy dzielą się pracą”. 17:15: Muzyka ludowa polska z Ciecchocinka.  
18:05: Płyty.  
19: Słuchowisko ze Lwowa: „Idealny małżonek” pg. O. Władęa. 19:40: Skrzynka pocztowa-techniczna.  
20: Koncert w wyk. Ork. P.R.  
22: Muzyka taneczna. 22:45: D. c. muzyki tanecznej.  
PONIEDZIAŁEK  
WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m.)  
7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstania sprze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:30: D. c. płyt. 7:52: Czwórka Gospodarstwa Domowego. 11:57: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.  
12:05: Płyty. 12:35: D. c. płyt. 14:55: Płyty.  
15:15: Płyty. 15:35: D. c. płyt. 15:50: D. c. płyt.  
16: Koncert popularny z Ciecchocinka.  
17:15: Płyty. 17:30: Recital fortepianowy St. Niedzielskiego.  
18:15: Odczyt: „Korzystamy z sily naszych rżek”. 18:35: Płyty. 18:55: Audycja żołniersko-strzelecka.  
19:40: Felieton literacki: „W pięćdziesięciolecie „Ogniem i Mieczem”.  
20: Operetka „Czarna Marzanna” J. Straussa. W przerwie 1-iej: „Skrzynka pocztowa rolnicza”.  
22: Muzyka taneczna z Ciecchocinka. 22:40: D. c. Muzyki tanecznej z Ciecchocinka.

Czy tylko we Lwowie?

W miejskim zakładzie czyszczenia miasta we Lwowie wykryto wielkie nadużycie, w związku z czem zawiadzony został w urzędowaniu dotychczasowy dyrektor zakładu Roman Gończykowski.  
Wszczęte przez policję na skutek zgłoszenia prokuratury dochodzenia ustaliły różne nadużycia, jak: używanie robotników gminnych do prywatnych robot, nadużycia przy zakupnie materiałów, tajemnicze znikanie benzyny, wywożonej na prowincję i t. d.  
Dochodzenia toczą się.  
Równocześnie władze sądowe zajęte są sprawą fałszywego Joniesienia, wniesionego przez dyrektora Gończyńskiego do policji przedwój swemu zastępcy inż. Mazurkiewiczowi, posadzonemu niesłusznie o agitację komunistyczną.

Tajemnice toru wyścigowego

# ZNOWU NA WOLNOŚCI

Aresztowanie Rity von Deloff wywarło na Orłowskim wstrząsające wrażenie. Początkowo usiłował perswadować naczelnikowi urzędu, iż Rita mogłaby być zwolniona za zobowiązaniem.

Naczelnik jednak grzeczenie, ale stanowczo sprzeciwił się temu, twierdząc, że ostateczna decyzja spoczywa w ręku prokuratora.

Jedynie co mógł zrobić dla zatrzymanej, to pozwolić jej przebywać w swoim gabinecie po skończonych godzinach urzędowych, ale i to pod strażą policjanta, który nie spuszczał z niej oka.

Orłowski wróciwszy do domu, nie mógł znaleźć sobie miejsca. Przez głowę przebiegało mu tysiąc myśli i tysiąc projektów. Nad wszystkim jednak myślni górowała jedna: zastosować się do rady komisarza policji i czempredzei na długo zniknąć z Warszawy. Już układał sobie w myśl plany wyjazdu, gdy znów myśl o Ricie kazała mu te wszystkie plany porzucić.

Wreszcie jednak wrodzona bojaźliwość i obawa przed zaplataniem swego nazwiska do sprawy politycznej, w której nie byłoby żyły.

Ottowski spakował kufr i jeszcze tego samego wieczoru opuścił Warszawę.

Narazie udawał się do jednego z uzdrowisk Małopolski. Chciał być jak najbliższej Lwowa, gdzie właśnie sezon wyścigowy dobiegał końca. Chciał popatrzeć na organizację wyścigów lwowskich i powitać przyjaciół, którzy konie swoje orzynieśli na tamtejszy tor z Warszawy.

Rita, pozostawiona własnemu losowi, nerwowo chodziła po gabinecie naczelnika. Z oczu jej ciągle żyły się ciałkiem po twarzy. Gdy wieczorem przyszedł do biura naczelnik, Rita prosiła go ażeby zatelefonował do Orłowskiego, aby ten wszczął natychmiast starania przez adwokata, celem zwolnienia jej z aresztu.

Komisarz podeszedł do telefonu, ale w chwilę później z miną zupełnie obojętną, rzekł do Rity:

— Niestety, proszę pani, pan Orłowski nie będzie narazie mógł pani służyć, bowiem w dniu dzisiejszym wyjechał z Warszawy, nie zostawiając służbie żadnych informacji, co do kierunku swego wyjazdu.

— To chyba niemożliwe... pan komisarz musi się mylić. On nie byłby zdolny do czegoś podobnego. Przecież wiedział, że zostawia mnie tutaj w takim stanie.

— Tem nie mniej jeszcze raz stwierdzam, że pan Orłowski wyjechał i na rychły jego powrót, jak słysze, wcale się nie zamoż.

— Ktoż więc zaśnie się moją sprawą?

Przecież ja z bliskich nie mam nikogo w Warszawie.

— A mąż pani? — spytał komisarz. Może jego zawiadomić o tej całej sprawie. Oczywiście mógłbym to zrobić tylko prywatnie, gdyż oficjalnie nie wolno mi się zajmować temi sprawami.

— Ach, panie komisarzy — mój mąż... No, oczywiście, on dla mnie zrobiłby wszystko, ale ja wprost nie mam odwagi zwrócić się do niego.

Komisarz rozłożył ręce bezradnie.

— Wobec tego zupełnie nie wiem co pani poradzić.

Całą noc Rita spędziła bezsenne. O godzinie 8-ej, gdy rozpoczęło się normalne urzędowanie, przeprowadzono ją do poczekalni. Towarzyszący jej policjant dowodził, iż niewątpliwie prokurator zwolni ją zupełnie. Rita cieszyła się, iż tą nadzieją i czekała nadejścia prokuratora do urzędu.

Zjawił się on dopiero około godziny 10-ej i po pół godzinie wezwał Ritę do siebie:

— Niewątpliwie jest pani wiadomo, co urząd śledczy zarzuca pani. Jest pani współoskarżona o handel narkotykami i narkotyżowanie koni na wyścigach w celach zysku osobistego. Za przestępstwo to, przewidziane przez kodeks karny, grozi surowa odpowiedzialność.

— Ależ panie prokuratorze, ja kwestionuję stanowczo zeznania tego nienormalnego człowieka. Przecież on oskarżył mnie podświadomie, nie będąc w pełni władz umysłowych.

— Policja jednak uznala jego zeznania za miarodajne.

— Ale chyba pan prokurator sam chce się o tem przekonać.

— Oczywiście, przesłucham Kosmalę. Do tego jednak czasu będę zmuszony zatrzymać panią.

— Dlaczego? Czy nie może być zwolniona?

— Ostatecznie mógłbym zwolnić panią, ale kaucja, jaką zażądałbym, byłaby dość wysoka. Pani ma możnych przyjaciół, zachodzi więc obawa, iż reka sprawiedliwości nie dosięgnęła by pani gdzieś w Monte Carlo, czy na Dalmatyńskim wvbrzeżu. Rita uśmiechnęła się smutno.

— Tak istotnie, kaucej nie będę mogła pani złożyć. Sume, która dysponuje, pan prokurator nie przyjmie, a przyjaciela, nie mówmy lepiej o nich. Istotnie dopiero w nieszczęściu przekonujemy się, jak krucho bywa przyjaźń ludzka.

— A mąż pani? Jeśli on poreczy, gotów jestem zwolnić panią.

— To samo radził mi już komisarz, są to jednak rady dla mnie zupełnie nie do przyjęcia. Mój mąż jest na mnie zganie-

wany i kto wie, czy nie uchyliłby się od udzielenia mi pomocy. Zresztą nie wiem jak zwrócić się do niego.

— Pozwól pani napisać list. Nie wątpię, iż list ten osiągnie pożądaną skutek.

— Dobrze, ale ja zwróce się do niego przez swojego człowieka.

— To już jest mi zupełnie obojętne.

Rita skreśliła napędem kilka słów do Matrasza. Pisała, aby natychmiast udał się do Jura i prosił, ażeby z adwokatem niezwłocznie przybył do urzędu.

Prokurator przejrzał list, poczem owożwał policjantowi wrzucić go do skrzynki pocztowej. Rita znów wróciła do poczekalni. Była już tak zmęczona tem wszystkim, że formalnie nie mogła utrzymać się na nogach. Pozwolono jej srowadzić obiad z restauracji i popołudniu zdrzemnąć się na kozetce w gabinecie naczelnika. Matrasz dostał list około godziny 4-ej popołudniu. Natychmiast udał się do „Chińskiego Oka“, aby dowiedzieć się o adres Jura. Gdy go odnalazł w jednym z drugorzędnych hoteli, była już godzina 5 ta.

Przed drzwiami zatrzymał się, obawiając się wejść. Nie wiedział jak przyjąć go ten człowiek, który przez niego rozszedł się z żoną. Myśli, że musi to zrobić dla Rity dodawała mu odwagi.

Zapukał i wszedł:

Jur słuchał relacji Matrasza z wypiękanymi na twarzy.

— No naturalnie, natychmiast trzeba działać. Nie można jej tam zostawić ani godziny dłużej.

Porozumiał się telefonicznie z przyjacielem swym, adwokatem, któremu wymienił nazwisko prokuratora.

— Ależ ja i tego prokuratora znam doskonale.

W pół godziny później adwokat dzwonił już do mieszkania prokuratora.

— Pan Konrad Jur zgadza się dać pełne poręczenie za swą żoną, a gdyby zasłał potrzebą udzielenia gwarancji finansowej, to ja ofiaruję ją panu prokuratorowi z zapiskiem na mojej kamienicy.

— Wystarczy mi gwarancja pana Jura. Za pół godziny będę w biurze, proszę zgłosić się do mnie po karte zwolnienia.

Był już wieczór gdy Jur z adwokatem przedstawił nakaz zwolnienia Rity. dyżurnemu oficerowi urzędu śledczego. Gdy Jur ukazał się w progu gabinetu naczelnika, Rita wyciągnęła ku niemu ręce:

— Jesteś, jesteś, a ja myślałam, że nie przyjdiesz.

Chciała rzucić mu się na szyję. Jur jednak ujął ją delikatnie pod rękę i rzekł:

— Chodźmy stąd, co prędzej.

(Dalszy ciąg jutro).

## W. FERNANDEZ FLORES

# Dlaczego mąż cię zdradza?

DLA ODMIANY

Nowożeńcy znikli dyskretnie, ale nikt nie zwrócił na to uwagi w wirze zabawy, pozostało przytem dosyć ładnych dziewcząt, bufet był dobrze zaopatrzony, tak, że goście nie okazywali najmniejszej ochyty pójścia w ślady nowożeńców i opuszczenia pięknej siedziby, w której odbył się wesela.

Młodzież zawiadnęła niebawem ogrodem, a w jednym z gabinetów, gdzie naskryto do herbaty, zebrało się grono osób „starszych“, zadowolonych, że usunęli się od gwaru, śmiechu, okrzyków, zgiełku urrywanych słów i że nie słysza uwag, do których młodzi uważają się za urowawnionych, gdy dwoje z ich grona oświadcza przed ołtarzem gotowość pogiesienia ołtary dla rozmazania się ludzkości.

W framudze okna stał słynny Powieściopisarz, pan Poncet. Patrząc na jego wysoko podniesione brwi można było sądzić, że zapadł on w głębokie, pełne łagodnej melancholii zamyślenie.

Thusta pani de Aguirre, która po kielszczyku benedyktynki czuła w sobie zaw sze spotęgowanie instynktu towarzyskiego i zdołała zgromadzić wokół swojej osoby dość liczne króć znajomych, zamierpeliowała samotnie stojącego pisarza:

— Nad czym się pan tak zamyślił, drogi panie? Czem nie zblęza się pan do nas?

Pan Poncet podeszedł do zebranych, pochylony nieco w ramionach, z rekena głęboko zasuniętymi w kieszenie.

— O czym pan myślał? — powtórzyła swe zapytanie pani de Aguirre, odwracając się gwałtownie w jego stronę, orzychem jej potężny bust potracił tak mocno stojącego obok wątego pana Guzman, że o mało co nie pozbawili go całkowicie równowagi.

— Zastanawiałem się nad pewnymi rzeczami.

— Nad czym to, jeżeli wolno wiedzieć?

— Myślałem o tem, że byliśmy przed chwilą świadkami zapoczątkowania nieszczęścia.

— O! — zaprotestowało wielu obecnych. — Nieszczęścia?!

— Nowożeńcy — zawyrokowała pani de Aguirre — są młodzi, bogaci i uwielbiają się wzajemnie, skąd więc to przypuszczenie, że będą nieszczęśliwi?!

— Nie twierdże, oczywiście, że muszą być nieszczęśliwi, bo nieszczęście nie zależy wyłącznie od okoliczności, grają tu pewną rolę także usposobienie i temperament; myślę tylko, że ów godny zazdrości stan zachwyty, że ów głód miłości, który zakochanej parze wydaje się nie do nasycenia, potrwa niedługo. Twierdże jednym słowem, że przysięga wierności, którą złoży przed chwilą, wcześniej czy później zostanie złamaną pod wpływem namiętności a może nawet kaprysu. Nie znażę to, jakobym widział w tym poszczególnym wy-

padku jakos specjalne po temu przyczyny, stanie się to poprostu skutkiem naturalnego prawa, rządzącego ludźmi niezależnie od wszelkich teorii i wszelkiego konwenansu.

— Znałybyście wiec to... że niema ani jednego małżeństwa, w którym nigdy nie istniałaby zdrada.

— Ależ to absurd!

— Pańskie uogólnienia są wzrost niedopuszczalne! Całe szczęście, że się pan myli.

— To są wyjątkowe wypadki!

— Jeżeli dzieją się takie rzeczy, to tylko w nowoczesnych małżeństwach — zakrzeczała ze swego fotela pani de Aguirre. — A winne temu wszystkim są tańce, dancingi, rozrywki współczesne. Kiedy wyszłam zamaż, grahśmy jeszcze w fanty. Ta zabawa nigdy nie była przyczyną nieszczęść małżeńskich.

Wszystkie głosy zgodnie zaprotestowały przeciwko śmiałemu sądowi pana Poncet. Pani de Aguirre daremnie starała się rozwinąć szerzej swoją teorię o ścisłym związku, zachodzącym pomiędzy zepsuciem obyczajów a zaniechaniem grw w fanty.

Wreszcie doszedł znów do słowa sam autor.

— Mamy tu pośród siebie wielu ludzi żonatych, mamy takich, którzy rozeszli się z żonami, niechże się odezwie który z nich i zapewni pod słowem honoru, że nigdy nie zdradził swej żony.

Zapanowało kłopotliwe milczenie. Wątki i drobny pan Guzman obehrzał się z lekkiem czw miema w pokoju jego szwagierki. Pan Poncet z ledwie dostrzeżalnym pod białym wąsem uśmiechem ironii różsiadł się wygodnie w fotelu. Zdecydował się wreszcie przyjąć z pomocą w tem ogólnem zakłopotaniu.

— I ja nie jestem bez winy pod tym względem, nie cofne się też przed publiczną spowiedzią mych grzechów. Uważam, że przewinienia me wynikają z mej ludzkiej natury i nie sądzę, aby ktokolwiek po wysłuchaniu mnie, orzekł, iż jestem potworem.

Wielu z obecnych znało moją żonę i mogą osądzić, czy jestem zasłębiony, twierdząc, że była bardzo ładna, inteligentna i cnotliwa. Ożeniłem się z młocą i byłem zakochany w swej żonie aż do końca życia. Śmierć jej była dla mnie najstraszliwszym ciosem. A jednak zdradzałem ją. Gdybym odrzucał powieść państwu przyczyny owych zdrad, uważałbyście, że to co mówię jest cyniczne lub brutálne, jeżeli jednak pozwolicie mi opowiedzieć wszystko pokolei, zrozumiecie, jak codzienna i pospolita to była sprawa. Pierwszą pokuse odczułem wkrótce po zamieszaniu w Madrycie, a więc jeszcze podczas miodowego miesiąca. Szedłem ulicą i wymielała mnie, ocierając się prawie o mnie jakaś bardzo piękna kobieta. Chciałem przyrzyć się jej do kłódniej, lecz ją już porwała i pochłonięła fala ludz-

ka. Wyobraźnię moją pobudzi to jednak to przelotne zetknięcie. Oto — kobieta, która narodziła się i umarła w jednym krótkim momencie, pomyślałem. Spojrzałem na nią, zapragnąłem jej i... umarła, bo me ulega prawe żadnej wątpliwości, że nie spotkam jej już nigdy więcej, co równa się dla mnie jej „śmierci“. — Myśl ta wracała później często w narozmańszczych okolicznościach i za każdym razem siawała się bardziej uparta i pełna melancholii przesładowała mnie ona. Na bałach, w teatrze, na spacerach, wszędzie gdzie spotykałem kobiety, za nic w świecie nie byłbym zmienił żony mej na inną kobietę, ale męczył mnie głód nowych przeżyć miłosnych, pragnienie zdobywania innych serc, pozostawienia wspomnień w innych wyobrażeniach. Nie były to pragnienia osobolitego uwodziciela, kolekcjonera, który jest zwykłym typem chorobliwego manjaka, nie, to co odczuwałem było ciekawością, głodem nowych wrażeń i owym zmeczeniem, które pozostaje na dnie duszy po każdej wyszczonę do dna miłości.

Ktoż nie zna tego uczucia? Komuż nie zdarzyło się nagle, na balu zaprznać rozdwajania się bez końca, stania się parmem wszystkich kobiet? Jakis ruch nieznajomej, brzmienie głosu, urwtek zdania słyszanego w przejściu, blask oczu, wygięcie ust, wywołują w nas cieżawość; jaką też byłaby miłość tej kobiety? Jakich uczuć była? Jakie byłaby jej gusta?

Czy stałaby się okrutna? Zaciekawiała mnie ta opowieść miłosna, w której nie odgrywałym żadnej roli? Takich uczuć doznać można, będąc zakochanym w danej kobiecie, a może nawet właśnie dlatego, że się jest zakochanym. Czasami oowodem pokusy staje się sam kontrast fizyczny pomiędzy napotkaną kobietą a własną żoną. Doznajemy tu owego skomplikowanego uczucia, które staje się naszym udziałem, gdy pragniemy żyć czwysm życiem. Jest w niem coś z - prometeuszowych dzeń. Wiecznie to samo zajęcie, to samo otoczenie, stają się męczące. Ta sama kobieta i wciąż ta sama miłość powodują pewne odprezenie uczucia, z którego niektórzy wychodzą bardziej jeszcze zakochani, inni zaś... wcale. Istnieje zatem pewna konieczność zmian. Zdradzałem ma żonę w imię tej konieczności, szukałam odmiany, zdradzałem ją z kobietami, które nie były ani tak ładne, ani tak miłe, ani tak miłe, jak ona. I jeżeli na stu mężczyzn zapytacie ośmiędziesiąciu, czemu zdradzali swe żony, odpowiedzą wam napewno: „dla odmiany“.

W tem miejscu opowiadania thusta pani de Aguirre rozefrzała się wokół z miną wielkie zgorzonią i rzekła:

— Nie chce, oczywiście, twierdzić, że żo, co pan mówi jest potworne, ale...

— Niech sobie pani na to pozwoli, proszę — odpowiedział znakomity pisarz z ironiczną uprzejmością — wtedy ja będę mógł w odpowiedzi na ten zarzut udowodnić, jak naturalną rzeczą są nasze zdrady.

— Nasze? Wiec to, co pan mówi, dotyczy również kobiet?

— Bynajmniej!

— Ah! Podwójna moralność!

(Dalszy ciąg jutro).



## W przemyśle włókienniczym

Sprawa fabryki Cytrona w Supraślu i innych prowincjonalnych, których właściciele nie godząc się na podpisaną w dn. 15 ub. m. umowę zbiorową w przemyśle włókienniczym, nie urochomili, pozostając w dalszym ciągu niawyjażnioną. Dużo w tej mierze zależy od tego, jak zostanie wyjaśniona kwestja Cytrona, z którego przykład biorą pozostałe fabryki włókiennicze.

Ze względu na rozpoczynający się sezon produkcji na potrzeby rynku wewnętrznego, którego właściciele tych fabryk nie zechcą zmarnować, należy oczekiwać już w najbliższym czasie ostatecznych decyzji, przyczem fabryki te pójdą zapewne na ustępstwa. Jeśli chodzi o włóknarzy — to ustala oni ostatecznie swe stanowisko na dzisiejszym zebraniu delegatów poszczególnych fabryk. Jak wiadomo — włóknarze białostoccy zagrozili strajkiem, mającym na celu udzielenie poparcia robotnikom fabryk włókienniczych. Do strajku tego najprawdopodobniej nie dojdzie.

### Chciała pomóc i wpadła

Przed sądem grodzkim w Białymstoku stanął mieszkaniec m. Druskińnik, 37-letni Józef Maziuk, oskarżony o to, że w okresie od listopada 1931 do lutego 1932 r., zatrudniony przez mieszkankę wsi Zajęczki pow. białostockiego, Annę Szymczuk, wyłudził od niej, przyrzekając, że się z nią ożeni, różną garderobę i bieliznę męską oraz 400 zł. gotówką na łączną kwotę 950 zł. Wezwana na rozprawę w charakterze świadka Kazimiera Wasilewska zeznawała korzystnie dla oskarżonego. Sąd doszedł jednak do przeświadczenia, że zeznania są fałszywe. Maziuk został skazany na rok więzienia. Wasilewska zaś aresztowana na sali sądowej i oddana do dyspozycji prokuratora.

### Uzupełnienie

Na wstępie do wczorajszej notatki p. t. „Zajście podczas nabożeństwa w kościele w Sokółce” opuszczono zdanie: „Polska Agencja Telegraficzna donosi z Sokółki”.

### Ceny rynkowe zboża i paszy

Na rynku białostockim notowano w ubiegły piątek następujące ceny ziarna, maki, chleba i paszy (za 100 kg.): pszenica 30, żyto 19.50, jęczmień 18, owsies 16, mąka pszenna 65<sup>0</sup>/<sub>0</sub> — 50, 50<sup>0</sup>/<sub>0</sub> — 60, żytnia pyłtowa 65<sup>0</sup>/<sub>0</sub> — 32, razowa 90<sup>0</sup>/<sub>0</sub> — 22, chleb pyłtowy 33, razowy 90<sup>0</sup>/<sub>0</sub> — 22, koniuczyna 5.50, siano gruntowe 5.20, polne 5.50, błotne 3.60, słoma 3.50, ziemniaki 6.40.

**CENY OGŁOSZEŃ:** 1 mm. wiersz 1 sp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

## Przerwanie budowy kościoła św. Rocha

W piątek przerwano prowadzone od 6 tygodni roboty przy budującym się kościele — pomniku na cmentarzu św. Rocha. Nastąpiło to wskutek braku funduszy. Ks. kan. Abramowicz czynił starania, aby zdobyć dalsze fundusze, aby nie dopuścić do przerwania robót. Nie jest to jednak tak łatwo, skoro dzień budowy pociąga wydatek od 340 do 450 zł.

W okresie owych 6 tygodni wydano na: cement 7.120 zł., żelazo i gwoździe 7.660 zł., deski — budulec 3.000 zł., robociznę 5.485 zł., razem 23.265 zł. Na wydatki te otrzymano od J. W. Pana Wojewody 2.000 zł., z magistratu 800 zł., oraz uzbierano z rozmaitych źródeł 7.650 zł. reszta t. j. 12.815 zł. stanowi dług komitetu budowy.

Pragnąc wznowić roboty i doprowadzić do przykrycia kościoła — komitet budowy odwołuje się do lojalności publicznej, prosząc o ofiary w postaci worka cementu lub 5 zł. na jego kupno, o urządzenie składek i ci, którzy wpłacali swe miesięczne składki, proszeni są o podwojenie gorliwości.

### STRAJK

Przy robotach budowlanych na tartaku Cukierniana i Zabierajskiego w Kolnie robotnicy w liczbie 150 osób nie przystąpili do pracy, żądając podwyżki.

### Kradzież w klubie sportowym P. P.

Sąd grodzki w Łomży rozpatrywał sprawę mieszkańców Łomży: 18-letniego Bolesława Grossa, 19-letniego Stanisława Jabłońskiego i 18-letniego Władysława Grabowskiego, oskarżonych o dokonanie kradzieży z przystani Klubu Sportowego Policji Państwowej w Łomży przyrzadów sportowych wartości 150 zł. Złodziejska trójka nie przyznała się. Sąd skazał każdego z nich na 6 miesięcy więzienia, przyczem Grabowskiemu zawiesił wykonanie kary na okres 2-ch lat.

### Affons własnej żony

Władze śledcze zakończyły dochodzenie w sprawie 21-letniego Szolemia Szulskiego, oskarżonego o zmuszanie swojej żony, Lei, biciem do uprawiania zawodowego nierządu i oddawania mu zarobków. Siedleckiemu grozi kilkuletnie więzienie.

### KRADZIEŻE

— Apolonji Rutkowskiej (Supraślska 18) służącej jej Zofja Wyrwa (z Brzostowicy) skradła trzy sukienki wartości 75 zł.  
— Z fabryki kafl. Szczupaka (Poleska 8) nieznani sprawcy skradli maszynę do pisania wartości 400 zł.  
— Do mieszkania Mieczysława Szczepankowskiego (dom kolejowy Nr. 12, st. Białystok-Fabr.) dostali się, wyjawszy szybę w oknie, złodzieje i skradli różne przedmioty wartości 200 zł. Zachowywali się tak cicho, że śpiący w mieszkaniu Szczepankowski nie obudził się.  
— Z korytarza magistratu skradziono Józefowi Dziątkowskiemu rower wartości 180 zł.

## Walka z potajemnym ubojem daje dobre wyniki

Energiczna, zaostrzona ostatnio walkę z potajemnym ubojem w Białymstoku można obecnie niać cyfrowo. Jak

### Umowa zbiorowa w przemyśle tartacznym

W wyniku pertraktacji, prowadzonych pod przewodnictwem inspektora pracy, p. Fe-deckiego, podpisana została w dniu wczorajszym umowa zbiorowa w przemyśle tartacznym dla Białegostoku, Supraśla i Wasilkowa. Stawki nowego cennika wynoszą od 3 zł. 25 gr. do 4 zł. 75 gr. zależnie od kategorii. Przed strajkiem w niektórych tartakach robotnicy otrzymywali po 2 zł.

Od poniedziałku robotnicy wrócić do pracy.

wiadomo — przy opłatach za ubój w rzeźni miejskiej pobierane są dopłaty na rzecz Skarbu Państwa. Dotychczas wynosiły one przeciętne około 4 tys. zł. miesięcznie, obecnie zaś wzrosły do sumy ponad 6 tys. zł., a więc zgóra o 50%. A trzeba dodać, że wpływy rzeźni wzrosły w tym samym stosunku. Ponadto wielu rzeźników, którzy trudnili się potajemnym ubojem, nie wykupując świadectw przemysłowych, doszło do przekonania, że lepiej je nabyć, bić bydło w rzeźni i uwolnić się od podejrzeń.

Jak widać — wymierzone przez sąd starostyński kary bezwzględne aresztu okazały się dobrem lekarstwem, dobrym środkiem walki z trapiącą miasto od isk dawna plaga.



**KALENDARZYK WYCIECZEK MORSKICH**

Piątek — 21 lipca — Do Kopenhagi  
Sobota — 22 lipca — Do Anglii i Holandji  
Sobota — 29 lipca — Do Francji i Belgii  
Piątek — 4 sierp. — Wokół Wielkiej Brytanii  
Wtorek — 15 sierp. — Do Sztokholmu  
Poniedziałek — 21 sierp. — Do Anglii i Belgii

**CENY BILETÓW OD 100 ZŁOTYCH.**  
**PASZPORTY ZAGRANICZNE ZBĘDNE.**

BIURO I BIUREKONIE WYJAZDOWE LINIA GDNIA-AMERYKA  
W WARSZAWIE, UL. MARSZAŁKOWA 116 TEL. 547-47  
W GDNIE, UL. WARSZAWSKA, W ŁODZI, UL. NA RYNIE 2  
W KRAKOWIE, UL. LUDZKA 3, W RZESZOWIE, UL. GROTTOWA 100A.

**MODERN**

Początek: 5 is      Ceny od 54 gr.

Film przewyższający najsmielsze fantazje ludzkie!

**Czy sztucznie stworzona kobieta może kochać i mieć dzieci?**

**Dr. MOREAU**

według popularnej powieści H. G. WELLSA p. t.

**WYSPA ZATRACONYCH DUSZ**

Egzotyczna piękność  
**Kathleen BURKE**  
słynny tragiczny  
**Charles LAUGHTON**  
w rolach głównych

**PONADTO:** ●  
REWJON humoru, śpiewu i tańca

11-230 nap. Ceny od 25 gr.

**GDY MIŁOŚĆ SIĘ KOŃCZY**

**STO PIĘKNYCH DZIEWCZĄT**

**NA SCENIE:**  
**WYSTĘPY**  
**JASNOWIDZA**  
**I TELEPATY**  
**WŁADZIA**  
**ZWIRLICZA**